

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), piątek, dnia 16 listopada 1934 r.

Nr. 262

Wrażenia ks. Prymasa Hlonda z kongresu w Buenos Aires

Jak już donosiliśmy, ks. Prymas August Hlond, przybył do Rzymu w dniu 6 bm. Następnego dnia ks. Prymas udzielił posłuchania przedstawicielowi KAP-ej, prof. Maciejowi Loretowi, z którym podzielił się wrażeniami z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires:

Wiadomości, przesyłane z Kongresu Eucharystycznego przez radio oraz doraźne, czestokroć nigawkowe opisy korespondentów dzienników mogły dać tylko częściowe i mimo wszystko nieostateczne pojęcie o tych w istocie niezrównanych dniach przepoionych pobożnością i uduchowieniem milionowej rzeszy ludzkiej, zebranej dla manifestowania swej głęboko odczutej miłości i czci dla Chrystusa Eucharystycznego.

Po zakończeniu i przeżyciu kongresu, w odaleniu pewnego okresu czasu, łatwiej może odcenić jego ogólne światowe znaczenie. Raz jeszcze przemówiły powszechnie i manifestacyjnie do świata zdrowie siła i zbawienie promieniujące z Eucharystji, tak jak przemawiała one codziennie do dusz milionów katolików praktykujących. Widok kongresu mógł być zaimponować i niewątpliwie zrobił wrażenie i poza światem katolickim.

Cała Argentyna, od głowy państwa i rządu poczynawszy, wzięła udział w kongresie i uczyniła, rzec można, wszystko, by wypadł on jaknajświetniej i jaknajgłębsze pozostawił ślady w społeczeństwie. Przygotowanie i organizacja kongresu były wręcz znakomite. A było to zadanie niełatwe.

Komunja dzieci i młodzieży to zjawisko, do którego jesteśmy przyzwyczajeni na kongresach eucharystycznych. W Buenos Aires jednak był to widok niecodzienny. Niemniej głębokie wrażenie zrobił Ks. Prymas, zrobiła Komunja wojska i marynarki argentyńskiej. Generalia, admirałowie, oficerowie wszystkich stopni i liczne oddziały żołnierzy kłęwały w długich szeregach i kolejno przystępowały do Stołu Pańskiego. Mnie właśnie, mówił z przejęciem Ks. Prymas, przypadało w udziale rozdawać Komunię św. braci żołnierskiej.

Najbardziej zaś wzruszająca była chwila, kiedy w czasie ostatniego błogosławieństwa, udzielonego przez Legata Papieskiego Kongresowi, Prezydent Rzplitej oddał Argentynę pod opiekę Chrystusa ułajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Legat papieski, Kardynał Pacelli, był przygrywany z honorami monarszemi kardynałowie zaś obecni na kongresie z honorami książąt krwi. Ks. Prymas nie miał dość słów uznania dla władz argentyńskich, których życzliwości i gościnności doświadczał na każdym kroku. To samo również spotkało Ks. Prymasa w Brazylii. Wogóle nie tylko Argentyna, ale cała niemal Ameryka Południowa złączała się solidarnie dla uświetnienia kongresu. W społeczeństwie i warstwach kierujących tamtejszych torule sobie wyraźnie drogę teologia katolicka. Czują one, że tylko na tych podstawach mogą budować swa przyszłość i o-

ZWYCIESTWO BBWR W WYBORACH do rad gromadzkich w województwach zachodnich

PAT komunikuje: Pełny obraz wyniku wyborów do rad gromadzkich na terenie województwa poznańskiego przedstawia się następująco:

Łączna liczba gromad, posiadających rady na terenie województwa wynosi 2.893. Gromady te wybierały ogółem 33.534 radnych. Po dokonaniu rozdziału mandatów z list kompromisowych na poszczególne stronnictwa oraz po dokonaniu wyborów w gromadach, w których kompromis nie miał miejsca przynajmniej na rzecz BBWR i sympatyków 19.151, co wynosi 58 procent ogólnej liczby mandatów. Str. Narodowe uzyskało 2.770 (14 procent) Str. Ludowe 2.700 (8 proc.) NPR 2.691 (8 proc.), bezpartyjni 1032 (5 i pół proc.) ZZZP. — 413, PPS. — 43, Ch. D. — 25 oraz Niemcy łącznie 3.296 (9 i pół proc.).

W powiecie Nowy Tomisz o łącznej ilości 36 mandatów, wybory odbędą się w terminie późniejszym.

Ogółem przeto wyniki wyborów do rad gromadzkich na terenie ziem zachodnich (woj-

poznańskiego i pomorskiego) przedstawiają się następująco:

W 4.176 gromadach wybrano 51.766 radnych, z czego otrzymia większość, wynosząca 31.137 radnych (co stanowi przeszło 60 proc.) przynajmniej na rzecz BBWR oraz sympatyków. Str. Narodowe uzyskało ogółem 5.764 mandaty (11 proc.), NPR. 3.770 (7 proc.) bezpartyjni 2.877 (5 i pół proc.) Str. Ludowe 2.920 (5 i pół proc.), PPS — 84, Ch. D. — 40, Niemcy 4.704 (8 proc.).

*

Analogiczna akcja wyborcza objętych było 1.798 gromad na terenie województwa krakowskiego, gdzie wybrano ogółem 21.078 radnych. Z liczby tej przynajmniej na rzecz B. B. W. P. oraz sympatyków 24.385 radnych, czyli przeszło 78 proc. ogólnej liczby radnych. Str. Ludowe uzyskało w wyborach tych 5.487 mandatów (22 i pół proc.) PPS — 326 mandatów, bezpartyjni 291 Chłopskie Str. Rolnicze — 228 Str. Narodowe 158, Ch. D. — 130, inni — 28, 45 mandatów dotychczas nie zostało obsadzonych.

AMBASADOR RZESZY ZŁOŻYŁ P. PREZYDENTOWI

LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 1-szej w południe P. Prezydent R. P. przyjął na uroczystej audjencji nowomianowanego pierwszego ambasadora Rzeszy niemieckiej przy rządzie polskim n. von Moltke. W czasie tej audjencji ambasador von Moltke wręczył P. Prezydentowi listy uwierzytelniające

Ambasador von Moltke udał się na Zamku samochodem P. Prezydenta w otoczeniu oddziału szwoleżerów. P. Prezydent przyjął ambasadora Rzeszy w towarzystwie n. mln. Becka oraz członków swego domu cywilnego i wojskowego. (M.)

AMBASADOR LIPSKI U KANCLERZA HITLERA

Berlin (Tel. wł.) Wczoraj w południe kanclerz Hitler przyjął na uroczystej audjencji nowomianowanego ambasadora R. P., Lipskiego, który złożył listy uwierzytelniające w nowym charakterze przy kanclerzu

wodzu Rzeszy. Kanclerz Hitler wywołał do ambasadora Lipskiego przemówienie, w którym dał wyraz pragnieniu, by stosunki polsko-niemieckie układały się nadal na zasadach dobrego sąsiedztwa. (B.)

stać się wśród burzy.

Osobną uwagę poświęcili ks. Prymas i towarzyszący mu księża biskupi Radoński, Okoniewski i Kubina sprawom kolonii polskich w Argentynie i Brazylii. Ks. Prymas zwiedził m. in.

San Paulo i inne ośrodki w Ameryce Południowej, a ks. biskup Kubina w porozumieniu z ks. Prymasem pozostał jeszcze na trzy miesiące w Ameryce Południowej, celem dokładnego zaznajomienia się z potrzebami tamtejszych Polaków.

UCZCZENIE ZASŁUG MARJI Z BILLEWICZÓW PIŁSUDSKIEJ

Pragnąc konkretnie uczcić pamięć Marji z Billewiczów Piłsudskiej w pięćdziesiątą rocznicę Jej śmierci oraz przyczynić się do realizacji przeistoczenia Żułowa na pamiątkę narodową, jako gniazdo rodzinnego Jej syna Marszałka Józefa Piłsudskiego Rada Pedagogiczna i Koło Koleżeńskie uczniów Lużów: Szkoły Rolniczej w Wacynie pod Radomiem ufundowały całkowite stypendjum przy szkole co roku dla młodego rolnika z Żułowa, którego wybierze i przedstawi tamtejsza organizacja młodzieżowa na ucznia w Wacynskiej Szkole Rolniczej, a któryby tu w Polsce Centralnej nabył przysposobienia chywatelko — rolniczego do

współpracy, a nawet przodowania we wsi rodzinnej, przyczyniając się w podnoszeniu gospodarczo i kulturalnie wsi Żułowa do poziomu należnego jej, jako pamiątce narodowej.

Jednocześnie Szkoła otrzymała od swego właściciela, czyli od Wydziału Powiatowego w Radomiu, któremu przewodniczy Starosta Aleksander Klotz, zezwolenie na ofiarowanie ze szkolnych plantacji 101 drzew owocowych odpowiednich dla Wileńszczyzny odmian, do ogrodu w ośrodku maj. Żułów, wykupionym przez Związek Rezerwistów R. P. w dniu Święta Niepodległości Polski.

—oOo—

GDAŃSK A POLSKA NA TLE OSTATNICH UKŁADÓW GOSPODARCZYCH

Gdańsk, w listopadzie 1934 r.

Ileć na przestrzeni minionych kilkunastu lat zawierał Gdańsk porozumienia w celu jak najbardziej swobodnego wykorzystania go, jako naturalnego aparatu techniczno-handlowego w zamorskiej wymianie towarowej Rzeczypospolitej, tyleć opinia nasza upatrywała w nich każdorazowo doniosłe zmiany w kształtowaniu się współpracy gospodarczej portu tego z bogatym zapleczem Wynikało to bowiem z pozytywnego zycziwego odnośnienia się Polski do Gdańska. Życie przekonywało nas niestety do każdego takim układzie — o czym innym, Gdańsk nawiązywał prawie stale naszej dobrej woli wyłącznie dla własnych korzyści, podważając samą harmonię pożytecznego i pożądanego współżycia gdańsko-polskiego. Czy tego rodzaju stan rzeczy miał jednak trwać w nieskończoność?

Współpraca gdańsko-polska na odcinku gospodarczym w ostatnich miesiącach oraz zawarte nie tak dawno dn. 6 sierpnia br. układy — wydała się stanowić poważny zwrot w życiu Wolnego Miasta. Po długich latach warcholstwa, uprawianego jawnie wobec Polski, jako zwyciężki: de ty wiślanej, nastąpiło odprężenie posiadające pewne znamiona trwałości.

W zakresie celnym — gdańska jednostka cenna podporządkowana została polskiemu Centralnemu Zarządowi Cel. który uzyskał pozbawiony wpływ na personalny skład tej jednostki nie mówię już o wpływie na postępowanie dyscyplinarne oraz o udziale w dochodzeniach co, siła rzeczy, musiało z tego wynikać i zostało nam też w większym aniżeli poprzednio stopniu — zawarowane. Różnice zdań między stronami rozstrzygnięto w skróconej procedurze Komisarzy Ligi Narodów.

Druga niemiernie ważna, a może najważniejsza sprawa — to uregulowanie kontyngentów przywozowych Gdańska. Jako jedno z wiecznie spornych zagadnień zostało ono rozwiązane w ten sposób, że przedsiębiorstwa gdańskie, narówni z przedsiębiorstwami polskimi, zgodziły się uczestniczyć w podziale kontyngentów, dokonywanym przez Centralną Komisję Przywozową w Warszawie. Innymi słowy handel zamorski Gdańska poddał się obecnie zupełnej i całkowitej kontroli polskiej. Istniało to już wprawdzie poprzednio — ale tylko na niedużym odcinku — gdy pewna część firm gdańskich, pragnących zbywać swój towar w Polsce musiała się poddać naszej kontroli celnej, która dokonywała t. zw. stemplowania faktur. Zaznaczyć tu muszę, iż postępowanie to poddyktowane było z naszej strony koniecznością wglądnięcia w niejasne manipulacje Gdańska w zakresie obrotu na naszym terytorjum z towarami uszlachetnionymi, których import z zagranicy nie podlegał żadnym opłatom. Stworzyło to nawet swego czasu u nas specjalną nomenklaturę gospodarczą, która zjawisko to określiła jako „dźwule gdańskie“. Otóż i ta kwestia została wreszcie uregulowana. Układ kontyngentowy przywrócił bowiem między Polską a Gdańskiem wolny obrót towarów, z wyjątkiem zastrzeżeń w innym układzie pewnych ilości produktów rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, w jakie Rzeczpospolita zaopatrzyła rynek gdański.

Celowo nie poddałem krytyce szczegółów ostatnich układów gospodarczych a zwłaszcza t. zw. umów branzowych, których wykonywanie budzi już obecnie pewne zastrzeżenia w zakresie niewygodnej procedury przy zbyciu towarów polskich na rynku gdańskim. Z poszczególnych niedociągnięć — nie można wszakże jeszcze wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, któreby miały osłabić samo znaczenie zawartych umów i ewentualnie stworzyć niepożądaną dla obu stron atmosferę w której mała się rozwijać obecne stosunki gospodarcze. Z drugiej strony należy jednak zaznaczyć iż rzeczowe ustosunkowanie się do tej albo innej sprawy, widzianej ze strony praktycznej — może się jedynie przyczynić do usunięcia plam, któreby miały zaciążyć na pomyślnym rozwoju wspólnie realizowanych postulatów.

Mówiąc o ostatnich układach gospodarczych polsko-gdańskich, podkreśliłem specjalnie sprawy celne oraz sprawy kontyngentów przywozowych jako kwestie najistotniejsze w całości kształcie tego zagadnienia,

Moment celny oraz moment regulacji kontyngentów przywozowych mówią bowiem może najlepiej o stosunku wzajemnej zależności a zarazem przynależności danego obszaru. Tym wypadku Gdańska do Rzeczypospolitej. O przynależność gospodarczą gdańskiego obszaru celnego mimo nominalnego łączenia go z obszarem celnym polskim, była wskutek istniejących trudności uważana przez wielu za kwestię mniej lub więcej problematyczną, o tyle sprawa ta, jako będąca o zasadniczym dla nas znaczeniu — uległa obecnie poważnej jeśli nie zupełnej zmianie. Honorowanie zarządzeń Polskiego Centralnego Zarządu Cel. przez urzędników gdańskich których działalność ponadto kontrolują polscy inspektorowie celni zupełne i całkowite oddanie spraw kontyngentów kompetencji jedynie już teraz tylko instytucji na wspólnym terenie celnym Centralnej Komisji Przywozowej — to przekreślenie dotychczasowej linii wytyczonej gdańskiej polityki gospodarczej w taktyce, która okazywała się niezdrowa i nieżyłciewa dla pomyślnego rozwoju wspólnych interesów polsko-gdańskich. Pogłębia ona zarazem zaufanie i aktywność organizm okazuje większemu, tudzież oznacza spodziewane korzyści, jakie mogą wynikać z tego rodzaju stanu rzeczy.

Tak poimowane zadania oraz obowiązki Gdańska — budzić muszą refleksje tak najbardziej dodatnie, Gdańsk, jako drugi obok Odwini — port Rzeczypospolitej jest też przewidziany do pracy wielkiej. Zaspokolenie potrzeb 33-miljonowego państwa, które mocarstwowość swą wykłada nie tylko w węższym politycznym lecz także w niemniejszym stopniu gospodarczym będzie stale wymagało pomocy drugiego portu. Staro historyczki Gdańsk dumny ze tradycji kupieckiej oraz rozległych stosunków zagranicą miasto które od królów polskich otrzymało w herbie do dwóch krzyżyw koronę — pamiętać wszakże musi o tem że służąc wielkiemu zapleczu Polski za instrument techniczny w wymianie towarowej — musi się zawsze zastosować do wymogów czasu oraz wskazań życia.

Orlik.

Parcelacja oddłużeniowa w Wielkopolsce

Parcelacja oddłużeniowa dała w Wielkopolsce stosunkowo dobre rezultaty. Dotychczas na tej drodze rozparcelowano ca 4419 ha, dzięki czemu 27 majątków przeprowadziło w ten sposób obniżkę swego zadłużenia. (AZ)

Zaległości rolnictwa wielkopolskiego w Ubezpieczeniach Społecznych

Zaległości rolnictwa wielkopolskiego w ubezpieczeniach społecznych są bardzo poważne. Ustawa o rozterminowaniu zaogólnionych składek w instytucjach ubezpieczeniowych ukazała się co prawda jeszcze w marcu r. b. ale do dziś niema niestety rozporządzenia wykonawczego. Zainteresowane instytucje zawierają bardzo rzadko układy z rolnikami, tłumacząc się brakiem rozporządzeń wykonawczych a w międzyczasie prowadzi intensywnie egzekucję, aby jakna szybkościąściągnąć należności. Stąd też wydanie rozporządzeń wykonawczych, o których wyżej jest dla rolnictwa sprawa paląca. (AZ)

Wojna religijna w Niemczech przeważa na sile

Berlin (PAT) Równoległe do obrad ewangelickich biskupów Rzeszy, które odbyły się ostatnio w Berlinie, zorganizowała gmina wyznaniowa w Berlinie trzy obrzymie wiece swych wyznawców, w których wzięło udział przeszło

15 tys. robotników. Do ostatniej chwili liczone są z możliwością niedopuszczenia do obrad. Zakład ten nie został wydany jedynie dzięki osobistej interwencji Goeringa. Na zebraniu przemawiali kolejno pastory Jakoby, Koch oraz Moeller. Pastory ci w przemówieniach swych podkreślali konieczność walki o przywrócenie kościołowi protestanckiemu w Niemczech prawa do swobodnego głoszenia ewangelji.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, ogłaszającą się z jednej strony przywrócenia prawa w kościele protestanckim, z drugiej zaś ustąpienia dotychczasowego rządu kościelnego. Walka między opozycją kościelną a rządem kościelnym Rzeszy dotyczy w chwili obecnej przede wszystkim Biskupa Rzeszy Muellera. Otrzymał on w ostatnich dniach szereg zbiorowych i indywidualnych pism podpisanych przez wybitnych biskupów krajowych Rzeszy, związki wyznaniowe i szereg teologów uniwersytetów niemieckich, domagających się podpisania w kategoriachnych słowach jego ustąpienia. Biskup Rzeszy Mueller odmówił w stanowczych słowach podania się do dymisji, motywując decyzję swą przekonaniem, że jego ustąpienie nie przywróci spokoju w kościele protestanckim.

Berlin (PAT) W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina wydarzył się wypadek, oświetlający wyraźnie nastroje opozycyjne w szeregach rzeszy wyznawców protestantyzmu w stosunku do zarządu kościelnego, biskupa Rzeszy, Muellera. W chwili, gdy superintendent Eckardt, zwolennik biskupa Muellera wszedł do świątyni wprowadzając nowego pastora, bez jego członkiem „Deutsche Christen“, wszyscy obecni tłumnie opuścili świątynię.

Berlin (PAT) Studenci fakultetu ewangelickiego w Tübingen urządzili masową manifestację w Stuttgarcie dla zwołania opozycyjnemu biskupowi wirttemberskiemu, Wurmovi, który jak wiadomo, po usunięciu go przez zarząd kościelny powrócił obecnie na swoje stanowisko. Do maszerujących studentów przyłączyły się tłumy ludności urządzając na cześć biskupa burzę i owację.

Berlin (PAT) Urzędowy organ archidiecezji katolickiej w Monachium komunikuje, że katolikom zabroniono ślubów małżeńskich z członkami „Deutsche Glaubensbewegung“ — ruchu neopogańskiego pozostającego pod kierownictwem profesorów Nauera i Bergmanna. Ruch ten uznany został za sektę wobec której obowiązuje przeniesienie stosowane przez kościół do organizacji ateistycznych.

Znamienna demonstracja w Białogrodzie

Na cześć Francji i Niemiec, a przeciw Italji

Białogrod. (Tel. wł.) Organizacje nacjonalistyczne urządziły w poniedziałek, w rocznicę traktatu jugosłowiańsko-włoskiego z Rapallo (12. XI. 1920), przed konsulatem włoskim w Zagrzebiu burzliwe demonstracje, które zmusiły policję do energicznego wkrócenia i rozproszenia tłumów.

Demonstranci udali się następnie przed konsulaty francuski i niemiecki gdzie wznowiono owacyjne okrzyki na cześć Francji i Niemiec, przeplatane wrociemi okrzykami przeciwko Włochom. (Nh)

Rząd belgijski ustąpił

Bruksela (Tel. wł.) Premier de Broqueville wygłosił na posiedzeniu Izby Deputowanych dłuższą mowę, zakończoną zgłoszeniem dymisji całego gabinetu belgijskiego.

Ustępujący premier oświadczył, że mimo otrzymanych pełnomocnictw, nie może programu swego przeprowadzić spowodowanego nieporozumieniem, jakie powstało w łonie gabinetu.

Po tem oświadczeniu wszyscy członkowie rządu z premierem na czele opuścili obrady i udali się do króla, aby mu przedłożyć prośbę o dymisję. (K.)

147-LETNI KSIĄŻĘ KRWI

Algier (PAT) Sidi Lahbib ben Maath, potomek królewskiej rodziny Alauitów, który zmarł niedawno w oazie Guaruane, w pobliżu Mideit, liczył 147 lat.

BAZYLI ZACHAROW „FABRYKANT ŚMIERCI“

WŁAŚCICIEL 18 MILJARDÓW DOLARÓW UMIERA'

ŻYCIE I KARJERA NAJWIĘKSZEGO WROGA LUDZKOŚCI

Paryż, w listopadzie.

Bazyli Zacharow... najbogatszy człowiek na świecie, właściciel 18 miliardów dolarów „fabrykant śmierci”, największy dostawca broni... umiera! Takie przynajmniej wersje krąży od kilku lat dookoła osoby Zacharowa. A „sir Bazyli” — jak go wszędzie nazywają — rok rocznie obchodzi swoje imieniny, rok rocznie staje się starszy i bogatszy i wcale nie myśli o śmierci. Ma już 85 lat. Coprawda, przed rokiem „nie więcej” zdawało się już wszystkim że sir Bazyliemu w szczególności, że wybiła jego ostatnia godzina. Tymczasem minął rok a sir Bazyli w dalszym ciągu żyje. Mimo że życie jego jest przyczyną śmierci w elu milionów ludzi, Trzeba przyznać że ten starzec ma szczęście.

Przed wielu jeszcze laty, Poincaré, będąc młodym i pełnym ideałów politykiem, wołał w parlamencie: „Jeśli kiedykolwiek zostanie premierem, to Bazyli Zacharow zostanie z mego polecenia zastrzelony w ciągu 24 godzin”. Gdy Poincaré został premierem, udekorował osobiście Zacharowa wieńcem Krzyżem Legii Honorowej.

PIERWSZY SUKCES

Kim jest ten tajemniczy starzec, który rządzi światem, wyrok śmierci zamienia na wysokie odznaczenia, który zaprasza do siebie wysokich dostojników państwowych na obiady? Urodził się albo w Grecji albo w Turcji. Przed 55 laty waleśał się jeszcze po ulicach Aten, był bardzo skąpy i posiadał mało pieniędzy. Na szczęście miał bogatego wujka. Uzyskał od niego większą sumkę i pojechał do Londynu. Tu otrzymał skromną posesję w wielkiej angielskiej fabryce broni „Vickers”. Po kilku tygodniach zgłosił się Zacharow do dyrektora zakładów z prośbą aby wysłano go do Hiszpanii gdzie obiecywał uzyskać zamówienia na kilka milionów pesetów — Propozycja Zacharowa wzbudziła duże poruszenie. Zdecydowano się jednak go wysłać. Po kilku dniach powrócił do Londynu z sensacyjnym zamówieniem na broń. Jak to się stało?

Dużą rolę odegrała w tej sprawie księżniczka burbońska Maria del Pilar. Dzięki tej interwencji — księżniczka polubiła bardzo młodego i przystojnego Zacharowa — grecko-turecki agent uzyskał dostęp do ministra wojny i przy galowym obiedzie u premiera rządu hiszpańskiego, uzyskać zdołał zamówienia na dostawę broni.

DYPLMACJA I PRASA NA USŁUGACH ZACHAROWA

Dyplomacja i fałszywemi, a alarmującymi wiadomościami. Miał swoją własną prasę, która puściła w świat najbardziej niepokojące wiadomości. Celem jego było nastraszenie takiego czy innego rządu. Zjawiał się Zacharow: i... interes był zrobiony. Najlepszym dowodem, stwierdzającym potęgę i niezwykły wpływ Zacharowa to wynik dochodzeń przeprowadzonych przez komisję śledczą, wyłonioną przez senat amerykański dla zbadania działalności przemysłu wojennego (o działalności komisji tej pisał „Dziennik Poznański” obszernie w październiku). Ustalono niezbicie, że akcje dozbrowienia — obojętnie czy to chodzi o Chiny czy Anglię, Francję czy Amerykę — przeprowadzał z reguły Zacharow.

TAJEMNICZY ZAMEK — KUŹNIĄ WOJEN

Istnieje we Francji mała i cicha miejscowość: Balincourt. W wiosce tej, nieznaną na ogół społeczeństwu francuskiemu, znajduje się ślony zamek. Dostępu do niego strzegą: mało sympatyczni stróże i stado niezwykle złych psów. Kto jest panem zamku? Sir Bazyli Zacharow. Jest to stała rezydencja, jego, która opuszcza bardzo rzadko. Wizyt zasadniczo nie przyjmuje: a jeśli przyjmuje, to tylko moźnych tego świata. Tak więc cicha wioseczka Balincourt jest właściwie stolicą świata. Tu rozstrzyga się los każdego państwa, niejednej wojny.

Zacharow żyje sam. N zamku znajduje się tylko jedna zagadkowa kobieta. Liczy mniej więcej 50 lat. Zacharow przedstawia ją, jako swoją wnuczkę. A w rzeczywistości jest to jego

nieślubna córka, która ubiera się poprostu fatalnie. Gorzej niż służąca. Jest to wynikiem skąpstwa Zacharowa. Drugą osobą w zamku to młody, wysportowany sekretarz Zacharowa, podszycy wający się często pod nazwisko swego pana, który, z powodu postępującego paraliżu nóg, ukazuje się coraz mniej. Stała straż przy zamku pełni dwóch olbrzymów. Zamku pilnuje 6 hindusów, którzy nie rozumieją ani słówka po francusku, i którzy tem samem nie mogą nic nikomu zdradzić. A mogliby niejedną sensację wyjawić

GDY GASNĄ ŚWIATŁA

Zacharow prowadzi obecnie bardzo spokojne życie. Wieczorem wcześniej gasną światła. — Wszystko idzie spać. Czuwają tylko hindusi i ich pan. Z zewnątrz widać w pokoju Zacharowa ma-

te światelko i sylwetkę sir Bazylego. Siedzi nad stolikiem i liczy: okręty wojenne... armaty... pociski przeciwlotnicze... łodzie podwodne... Skończy studiuje mapę: w którym kraju możnaby wywołać następną rewolucję? Około północy wstaje Zacharow od stołu, zbliża się do okna i, wsparty na łokciach, patrzy długo w ciemną dal. Tak mijają nieraz całe godziny. Czego z taką uwagą wypatruje w ciemnościach nocy? Czy widzi może tych wszystkich umartwych których śmierć ma on na sumieniu? Czy słyszy może płacz przekleństwa pokrzywdzonych? Abo w dzi siebie samego w otchłani piekielnej? A może nie o tem myśli. Może puszcza wodze swej krwawej fantazji i marzy o nowych świetnych interesach, widzi rządy armat, nowe skandale, cynicznych gości uszustwa i nowe stopy dolarów?

WYBRYKI ANTYPOLSKIE PRZED SADEM LITEWSKIM

Przed paroma dniami na wokandzie kowieńskiego sądu rejonowego znalazła się wreszcie sprawa pamiętnych zaisc przeciwpolskich z dnia 20 lutego 1934 r.

Jak wiadomo, ubiegłej zimy pod wpływem agitacji szowinistycznych pisemek litewskich młodzież akademicka zwołała wielki wiec, który miał być odpowiedzią na rzekome gnębienie Litwinów w Polsce. Po kilku gorących przemówieniach akademicy, zebrani na wiecu, wwruszyli na miasto, gdzie korzystając z ciemności dokonali napadu na polską księgarnię „Stella” znaną cukiernię A. Perkowskiego i dom Spółki „Omega”, w którym mieszczą się redakcje pism polskich, drukarnia „Prima”, lokal Tow. „Pochodnia” oraz lokale polskich organizacji akademickich.

Spółka „Omega” wytoczyła powództwo cywilne w wysokości 500 litów, właściciel „Stelli” p. Urniaż — 17 litów (stłuczona witryna), i wreszcie p. Perkowski, który poniósł szkodę 11ta. Pierwszych dwóch powództw bronił adwokat A. Makowski, z ramienia zaś p. Perkowskiego wystąpił adwokat D. Norgiałłowicz. Na ławie oskarżonych zasiadło ośmiu studentów.

Są to przeważnie członkowie litewskich korporacji nacjonalistycznych. Zachowują się na rozprawie butnie i wyzywająco, mimo szeregu upomnień sędziego Kasakaitisa. Oskarżeni do winy nie przyznają się, twierdzą, że w zaisciach udziału nie brali, albo byli tylko przypadkowymi i biernymi świadkami.

Adwokaci i świadkowie oskarżenia odmawiali przebieg pamiętnych wypadków, niegodnych cywilizowanego społeczeństwa. Obecni świadkowie napastników rozeznali dokładnie nie mogli, gdyż albo ich nie widzieli wcale, pozostając w domu spółki „Omega”, do wnętrza którego tłum wtargnąć nie zdołał, albo też byli zbyt przejęci awanturą, by móc zapamiętać twarze tych, którzy demolowali cukiernię Perkowskiego.

Zeznania świadków potwierdzają tezy powództwa. Kelnerka cukierni zeznała, że gdy chciała telefonować do komisariatu policji, jeden z napastników przeszkodził jej w tem siłą. Obecnie rozpoznała go w jednym z oskarżonych. Druga kelnerka zeznała, że również gdy chciała podejść do telefonu, została uderzona z całej siły pięścią w nos, wskutek czego dostała krwotoku.

Bardzo charakterystyczne są zeznania policjanta, który stał owego wieczoru na warcie przy ulicy Orzeszkowej. Stwierdził on mianowicie, że gdy tylko usłyszał zbliżający się z o-

krzykami i śpiewami tłum, natychmiast dał znać telefonicznie o tem do rewiru (t. j. komisariatu) i próbował sam zatrzymać napastników. Jednakże nic nie mógł zrobić, ponieważ tłum udaremniał jego wysiłki. Pomimo zaś za wiadomienia telefonicznego i rozpaczliwych gwizdów alarmowych, na pomoc nikt nie przybywał. Dopiero po oddaleniu się napastników przyjechał autobus z rezerwą policji...

Świadkowie przedstawieni przez oskarżonych starają się udowodnić alibi swych kolegów, lub wogóle nic nie pamiętają... Jeden ze świadków nie pamiętał, co obiecał jednemu z oskarżonych, gdy po ekscesach razem wracali do domu. Drugi świadek nie mógł sobie przypomnieć nawet dnia ani miesiąca, w którym odbyły się ekscesy...

Wobec niestawienia się kilku ważnych świadków, rozprawa została odroczone.

* * *

Bez względu na wyrok, jaki w tej sprawie zapadnie, już dotychczasowy przebieg rozprawy rzuca charakterystyczne światło na wspomniane ekscesy akademickie. Butne i triumfalne spojrzenia, iakie toczą oskarżeni po ławach publiczności, a jednocześnie cyniczne uchylanie się od odpowiedzialności, smutne świadczą o tej młodzieży.

Nie wyobrażamy sobie, by akademicy polscy w Wilnie mogli — naprzykład — demolować sklepy litewskie lub wybijać szyby w lokalach organizacji litewskich. Napewno nie mogłaby sobie tego wyobrazić również ludność litewska na ziemiach Rzeczypospolitej.

Sedno zagadnienia leży w tem, że kierownicy polityki litewskiej nie umieją wybrnąć ze ślepego zaułka, do którego zabrnęli z „propagandą wileńską”. Ani nie potrafili zdobyć Wilna, ani nie potrafili z niego zrezygnować. Na razie więc płaci Litwa koszt polityczny tej agtacji, z czego — niestety — ułamek spada na ludność polską, jak o tem świadczy wspomniana rozprawa sądowa.

KRÓL PIOTR WRÓCI DO ANGLJI?

Londyn. (PAT) Prasa donosi z Białogrodu, iż zamierzona jest zmiana konstytucji, któraby umożliwiła 11-letniemu królowi Piotrowi powrót do Angli dla kontynuowania nauki w szkołach angielskich, przerwanej wskutek tragicznej śmierci jego ojca, króla Aleksandra.

KULISY OBALENIA DOUMERGUE'A

GMACH PARLAMENTU ZAMIENIONY W FORTECE

Paryż, w listopadzie

Po kilkudniowej, okropnej agonii, która śledzona we Francji z natężoną uwagą i najwyższym niepokojem, rząd Doumergue'a poszedł w rozpłytkę i skończył się. Cios śmiertelny zadali mu intrzygli parlamentarne i spisek ministrów radykalnych, którzy uniemożliwili nawet tak łagodną reformę konstytucji, jaką proponował Gaston Doumergue.

Znamienne są okoliczności, w jakich rozegrał się ten ostatni kryzys gabinetowy we Francji. Od chwili otwarcia nowej sesji Izby i Senatu widocznym było, że większość deputowanych i senatorów zwracała się do usunięcia Doumergue'a od rządów. Jako że „stary republikanin” ośmielił się targnąć na „majestat” parlamentu, wysuwając program ograniczenia jego przywilejów i nie idąc na żadne kompromisy, dzięki którym reformę konstytucji można byłoby pozbawić wszelkiej treści. Lecz te zamiary, które w rezultacie miały być ukoronowane sukcesem, temperował początkowo strach przed reakcją ulicy. Ten strach był chwilami tak wielki, że prawdziwa panika szerzyła się w kuliach pałacu Burbońskiego.

Podczas, gdy w łonie rządu ważyły się losy frakcji i kluby parlamentarne obradowały namienne w swoich lokalach, co jakiś czas któryś z deputowanych wybiegał do ogrodu, przylegającego do gmachu parlamentu i dominującego nad Sekwaną i okoliczną dzielnicą. Rozpościerał się stamtąd rozległy widok na plac Concorde i przyległe parki, gdzie 6-go lutego gromadzili się manifestanci.

„Pan nas wypędza?”

Decydująca batalia w sprawie konstytucyjnej rozegrała się na posiedzeniu rady ministrów w ubiegłym wtorek. Było to wielkie starcie pomiędzy Herriotem i Doumergue'em.

Zaraz z początkiem posiedzenia minister skarbu Germain-Martin przedłożył projekt prowizorycznego 3-miesięcznego budżetu, który opracował na żądanie Doumergue'a. Sześć rządu zwrócił jednak uwagę, że brak podpisu ministra skarbu na przedłożonym projekcie.

— Nie podpisałem go — oświadczył p. Germain-Martin, który przeszedł do obozu przeciwników reformy konstytucji — ponieważ nie przyjmuję zań odpowiedzialności. Jest to projekt o charakterze politycznym i wobec tego niech pan go broni przed Izba.

Ten pierwszy wyłom w solidarności ministerialnej zniósł wszystkich obecnych. Zaraz potem Herriot uderzył w patetyczny ton, zaklinał zaczął Doumergue'a aby wycofał swój projekt, ponieważ można dyskutować od razu cały budżet. Jednakże szef rządu nie ustąpił, zaznaczając, że na żadne kompromisy nie pójdzie i że prowizorium budżetowe jest mu potrzebne natychmiast na wypadek rozwiązania Izby.

— W tych warunkach — oświadczył Herriot, cedząc każde słowo — wątpliwe, czy będzie możliwe dla mnie i dla moich przyjaciół kontynuowanie współpracy, która..

— Muszę w takim razie wlecieć — przerywa sucho Doumergue — jeszcze przed zakończeniem tego posiedzenia, czy pan podał się do dymisji czy nie.

— A więc pan nas wypędza — obrzuca się Herriot. — Jeśli ma być tak, to odchodzę.

Z temi słowy Herriot wstał i przeszedł do sąsiedniego pokoju, a za nim podążyli trzej ministrowie radykalni: William Bertrand, Queille i Berthod. Dwaj pozostali: Marchandean i Lamoureux nie ruszyli się z miejsca.

Wówczas to zabrał głos młody Laval, który odwołał się do prezydenta Lebruna, aby ten wpłynął na Herriota i jego kolegów o odroczenie decyzji ustąpienia na kilka dni. Chodziło o to, aby na pierwszym posiedzeniu Izby, na którym miały być wygłoszone mowy pogrzebowe na cześć króla Aleksandra, Barthou i Poincarégo, rząd mógł jeszcze zawiązać się w komplecie.

Tak się też stało. Herriot, który już zaczął redagować podanie o dymisję, wrócił do sali posiedzeń i zajął zwykłe miejsce przy boku Doumergue'a. Od tej chwili jednak ci dwaj ludzie nie zamienili już ze sobą ani słowa.

GORĄCZKOWE OBRADY

Podczas, gdy rząd Doumergue'a stordedowany przez Herriota rozpływał się powoli, klub parlamentarny radykalów obradował niemal w permanencji. Niektórzy członkowie opowiadali się za podtrzymaniem Doumergue'a, ale było to głośno, wolałoby na puszczy. Wszystko zależało od Herriota, lecz ten nie czynił najmniejszych prób, żeby posłów radykalnych skłonić do projektów Doumergue'a. Zastrzegł się dyplomatycznie, iż nie chce wpływać na

decyzje swoich kolegów. Udział ministrów radykalnych w rządzie Doumergue'a przedstawił jako prawdziwą drogę krzyżową. Gdy tak mówił, zauważył, że niektórzy deputowani z jego klubu notują coś gorączkowo. Przerwał mowę i rzekł:

— Musicie mi przyrzec pod słowem honoru, że nie wywiacie nic z tego o czem się tutaj mówi. Wrogowie nasi obserwują nas i na nas chcą zwałić całą winę za wywołanie kryzysu rządowego.

Następnie zabrał głos p. Marchandean, którego oświadczenia wywołały konsternację. Oświadczył on, że jako minister spraw wewnętrznych nie odpowiada za utrzymanie ładu i spokoju. Raporty policyjne co do nastrojów ludności paryskiej są w największym stopniu niepokojące. Eksplozja wybuchnąć może każdej chwili.

Słowa te obudziły mieszane uczucia przerażenia i protestu. Rozległy się bezładne okrzyki w rodzaju: „Chcą nas wziąć strachem... Szantażują nas ulicą” „Wręczcie ktoś krzyknął:

— Czemu nie dokonujecie aresztowań przewrotnych? Władzcie do „paki” wszystkich przywódców faszystowskich łobuzów.

Okazało się wszakże, iż takich aresztowań nie można dokonywać, a to skutkiem niedawno uchwalonej noweli, w której nie kogo innego, jak jednego z deputowanych radykalnych, nazwiskiem Guernut, w imię demokratycznie i humanitarnie pojętej wolności osobistej, Bazylijszkowe spojrzenia poszły w tego stronę. Podczas, gdy p. Guernut na swej ławie

robił się bardzo malutki i chętnie w owej chwili schowałby się w myślą dziurę.

Obawy radykalów były jednak płonne. Ulica baryska poza kilku niegroźnymi próbami demonstracji royalistów nie drgnęła. I nikt nie wystąpił w obronie Doumergue'a, który roztrwonil swój autorytet w bezładnej szarpaninie z parlamentem i partiami.

Radykali triumfują, parlament oddycha z ulgą. Doumergue usunietv. Reforma konstytucji pogrzebana. „Zamach” na republikę unieściewiony. Skandal Stawiskiego i afera Prince'a zatuszowane ulicą. Spółka tymczasem giełda rusza z miejsca i idzie w górę. Nie jest w tem coprawda nic dziwnego, bo nowy premier p. Flandin, uchodzi za męża zaufania wielkiej finansjery.

Mówią, że na krótko przed obaleniem „reformatora” pomiędzy radykalami a p. Flandinem zawarty został pakt, co do obietnicy schedy po Doumergue'u. Dlatego też utworzenie rządu odbyło się z taką poręcznością, na stosunki francuskie szybkością. Przyczynił się do tego pośpiechu i fakt, że na wypadek przedłużania „bezkrólestwa” należało się obawiać, iż ulica nie wytrzyma i ruszy.

Narazie to niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Radykali w całej pełni mogą być zadowoleni ze swej operacji. I podczas, gdy prawica nazywa p. Flandin'a „zdrajcą”, radykali wiążą wieńce na cześć tego, którego do niedawna zaciekle atakowali. Oto człowiek, który uratule przywileje parlamentu i państwa.

Osamotniony Doumergue

A tymczasem, gdy parlament raduje się z odzyskania swej wszechwładzy i uwolniony od koszmaru podróży do Wersalu pogrąża się na nowo w błogą dla siebie atmosferę kulturalnych intrzygli i spisków, Gaston Doumergue wraca do swej samotni w Tournefeuille. Przerażająca pustka uczyniła się dookoła tego człowieka, z którym nie trzeba się już liczyć, bo już nie wróci do władzy.

Wieczorem tego dnia kiedy opuścił go ci, których dziewięć miesięcy temu uratował przed zemstą Paryża, ogarnęło go zrozumiałe zniechęcenie i obrzydzenie do ludzi. Być może, gdyby był młodszv, byłby podjął rekawicę i stoczył walkę z parlamentem i partynictwem, ale mając 72 lata trudno mu o tem myśleć. Odwiedzając go przyjaciele, zwierzał się, że już teraz definitywnie pozostanie w Tournefeuille, choćby się ziemia waliła. A na wszelki wypadek odetnie połączenie telefoniczne z Paryżem.

Była to aluzja do tego, co działo się u niego w dniu 7 lutego tego roku. Wówczas to telefon ani na chwilę nie przestawał dzwonić w Tournefeuille. Z Paryża nadchodziły alarmujące wieści i natarczowe błagania: „Tylko pan może uspokoić Paryż; tylko pan przerwie wojnę odmowa; tylko pan uratuje Francję..” Wszyscy oddaliśmy się do pańskiej dyspozycji.”

Tak mówił pp. Laval, Herriot, Tardieu, tak mówił prezydent republiki, przewodniczący Izby i Senatu. Chodziło o ratowanie walącego się reżimu, kona-

jącego w błocie i we krwi. Lecz gdy chwiejący się gmach podparty został na nowo, a parlament i zdystryktowane partie ochłonęły z przestraszenia i podniosły głowę na nowo, Doumergue stał się „plemniotrzębnv”. Ten sam przewodniczący Izby, socjalista Fernand Bouisson, który błagał Doumergue'a o ratowanie republiki na wtorkowym posiedzeniu naszpikował swoje mowy pogrzebowe demagogicznymi aluzjami pod adresem tegoż samego „zbawcy”. Wspominając Poincarégo, oświadczył: „Poincaré zawsze opierał swoją działalność na parlamencie”.

Tego rodzaju aluzji było pełno. Gdy w chwili potem Doumergue opuszczał salę posiedzeń, nie rozległ się ani jeden okrzyk i ci sami deputowani, których dziewięć miesięcy temu uratował przed straszliwym gniewem tłumu, ostantacyjnie odwracali głowę na jego drodze.

Doumergue nie wróci już z pewnością do władzy. Odchodzi, nie spełniwszy swego zadania. Z pewnością zrozumiał swoją misję za długo, szedł na ustępstwa i kompromisy, zanadto ludzi się, że potrafiłby działać apelowaniem do zdrowego rozsądku i dobrej woli. A tymczasem dzień każdy, który opływa, osłabia Francję wewnętrznie i zaprzęca jej stan wojenny. I im dłużej odkładane będą konieczne reformy, tem większe poleje się rzeki krwi, gdy przyjdzie do generalnej rozprawy o przyszłość Francji i uwolnienie jej od pasożytów partynictwa. Set.

—oOo—

FLANDIN UZYKAŁ VOTUM ZAUFANIA

Reforma ustroju we Francji pogrzebana

Paryż (PAT.) Posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się wczoraj pop. przy dużym udziale posłów i publiczności. Na ławach rządowych byli obecni niemal wszyscy ministrowie z premierem Flandin na czele. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos premier Flandin, który odczyta łobszerna deklarację rządową. Deklaracja stwierdza, że rozejm trwa i rząd obecny jest tego dowodem. Francja pragnie pokoju — mówił premier. Utrzymanie go wewnątrz kraju i na zewnątrz. Rozwiniemy nasze aliansy i przyjaźnie i wzmocnimy obronę narodową. Bronić będziemy Republiki przeciw wszelkim zakusom, zmierzającym do rewolucji lub dyktatury. Nie będziemy tolerować ani przywilejów ani nietykalości. Restauracja autorytetu władzy wykonawczej wydale się nam — jak i wszystkim Francuzom — sprawa konieczna. Utrzymanie jednomyślności rządów jest tego niezbędnym wa-

unkiem. O ile okaże się, że w ramach obecnych instytucji parlamentarnych będzie niemożliwe zapewnienie tego, nie zawahamy się odwołać do środków, przewidzianych w konstytucji. Liczymy jednak, że parlament zapewni nam współpracę w akcji nad odrodzeniem narodem. Akcja ta została rozpoczęta za jednogłośną zgodą przez premiera Doumergue'a. Za to wyrażam Doumergue'owi hołd wdzięcznego narodu.

Zażadamy od parlamentu uchwalenia budżetu na rok 1935 w możliwie najkrótszym czasie. Porządek na ulicach został utrzymany mimo prowokacji.

Reforma ustroju państwa jest dziełem obywateli i niezbednym, od którego zależy los reżimu. W dalszym ciągu przemówienia zapowiada premier przystąpienie do dyskusji nad reformą wyborczą oraz zwołanie sesji nadzwyczajnej celem uchwalenia budżetu.

ILE KOSZTUJE WIELKIE MIASTO?

NIEZMIERNIE CIEKAWY DOKUMENT HISTORYCZNY

Skromne są nieraz początki wielkich rzeczy. Bardzo skromnym był też początek jednego z największych miast Australji, mianowicie miasta Melbourne.

Przed stu laty założył je niejaki John Betman. Cała terytorjum na którym obecnie znajduje się Melbourne, kupione zostało od tubylców za rzeczy, potrzebne do codziennego użytku.

Prawnuczka Johna Betmana, lady Morr przybyła do Melbourne w jego setną rocznicę założenia, przywiozła ze sobą niezmiernie cenny dokument historyczny — który znalazła wśród papierów rodzinnych.

Umowa kupna ziemi brzmiała następująco:

„Niechaj wszyscy wiedzą, że my, bracia Jagajaga Sagajaga i Kululuk nasi potomkowie i potomkowie naszych potomków oddaje-

my Johnowi Betmanowi i jego potomkowi i towarzyszom jego potomków, wymierzony przez nas kawałek ziemi w rozmiarze około 600.000 akrów wzamian za: 45 par kółder, 130 noży, 42 tomahawki, 40 lusterek, 62 pary nożyczek, 260 chusteczek, 18 czerwonych koszul, 4 flanelowe kurtki, 4 garnitury męskie i 150 funtów męskiej bielizny.

Ten interesujący dokument podpisany został przez Betmana i sprzedawców. Ci ostatni nagryzmolili pod dokumentami niezgrabne kreski.

Jest to jedyny dokument, jaki pozostał w rodzinie Betmana, dotyczący się historii Melbourne. Wszystkie inne dokumenty historyczne miasta, poszły na dno morza wraz z matką lady Moor, która zginęła na okręcie „Leicester“ zatopionym przez niemiecką łódź podwodną podczas wojny światowej.

na rok 1936. Następnie omówił premier sprawę gospodarcze, m. in. sprawę zmniejszenia kosztów produkcji, zmniejszenia bezrobocia i t. d. Przywrócenie zaufania do stałości politycznej Francji i do pacyfikacji stosunków międzynarodowych stanie się głównym czynnikiem polepszenia rynku finansowego. Powzięte zostaną techniczne zarządzenia, zmierzające do tego, aby przedsiębiorstwa zdrowe i rozsądnie prowadzone mogły w normalnych warunkach uzyskać na drodze normalnej kredyty, niezbędne do ich działalności. — **Pierwszeństwo na rynku pracy, zarezerwowane dla Francuzów, nie może się spotkać z żadnymi zastrzeżeniami.** Pierwsze czynny rząd tego właśnie dotczy. Pragnęliśmy przez to dać dowód klasie robotniczej, że unja partji republikańskich może jej tylko wyjść na korzyść.

Omówiwszy potrzeby rolnictwa oraz zamierzenia w kierunku ożywienia międzynarodowej wymiany handlowej, premier oświadczył, że wszyskie w ilki rządu pozostałyby bezskuteczne, gdyby przez porozumienie między władzą wykonawczą i ustawodawczą nie zdołał przywrócić zaufania ludu. Domagamy się od was przede wszystkim **poszanowania rozejmu.** Apalem o zgodę i wspólną pracę nad wspólnym celem zakończył premier swe przemówienie.

Wszyskie ustępy deklaracji, dotyczące współpracy z parlamentem, były gorąco oklaskiwane. Skolei przewodniczący odczytał interpelacje. Premier zgodził się na rozpoczęcie dyskusji ogólnej z zastrzeżeniem, że wszyscy interpelanci ograniczą się do minimum, aby można było przystąpić do głosowania nad votum zaufania dla rządu jeszcze na tem samym posiedzeniu. Nastąpiły przemówienia kilku interpelantów

Par yż (Tel. wł.) W późnych godzinach wieczornych nastąpiło głosowanie nad wnioskiem wyrażającym zaufanie rządowi premiera Flandin. Wniosek uchwalono **423 głosami przeciwko 118,** przy 60 wstrzymujących się od głosowania.

Krótko przed głosowaniem rozegrał się jeszcze manewr polityczny i podczas gdy prawniczka zażądała dołączenia do wniosku dodatku zawierającego uznanie dla premiera Doumergue, wystąpiła lewica z wnioskiem o oświadczenie wyrażającym zadowolenie Izby z asuniecie niebezpieczeństwa, grożącego osobista dyktatura byłego premiera Doumergue.

Premier Flandin zlikwidował ten incident, stawiając przy wniosku kwestie zaufania. Głosowanie, które było imienne, trwało 40 minut. Temsamem zdobył Flandin jeszcze poważniejszą większość jak swego czasu premier Doumergue, który uzyskał 402 przeciwko 125 głosom. (K)

Zamordowanie chińskiego magnata prasowego

London (Tel. wł.) Z Szanghaju donoszą:

Olbrzymią sensację wywołało tu zamordowanie przez bandytów znanego chińskiego magnata prasowego Szeliangtsai, właściciela wielkich dzienników „Sunpao“ i „Shinwanpao“. Samochód Szeliangtsai zatrzymany został w drodze między Hanczau i Haining przez 7 rozbójników. Bandyci zastrzelili kierowcę samochodu oraz kolegę szkolnego syna Szeliangtsai, a jego samego dogonili przy chacie, do której się chciał schronić i zastrzelili. Żona oraz syn wydawcy zdołali uciec. — Znajdująca się w samochodzie siostrzenica odniosła ciężkie rany. Bandyci zbiegli. (Ar.)

Z DNIA

Ku czci ś. p. inż. Wigury.

Wczoraj rano, jako w dniu imienin ś. p. Stanisława Wigury odbyło się w Warszawie w kościele pod wezwaniem patronki lotnictwa Matki Boskiej Loretańskiej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. inż. Stanisława Wigury.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie zarządu i prezydium L. O. P. P.

Następnie udano się do Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej zarządu głównego L. O. P. P. i tablicy ku czci ś. p. inż. Stanisława Wigury, wmurowanych we frontową ścianę gmachu D. W. L.

Uzdrowiska podczas sezonu zimowego.

W tegorocznym sezonie zimowym będą czynne następujące uzdrowiska: Ciechocinek, Horyniec, Inowrocław, Jaremcze, Kosów, Krynica, Ojców, Nałęczów, Otwock, Rabka, Smuła w Poznańskim, Szczawnica, Ustroń, Wisła, Wroclia, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów, Truskawiec w tym roku postanowił nie prowadzić sezonu zimowego.

Proces o nadużycia na szkodę hr. Henryka Potockiego.

Z Warszawy donoszą: We wtorek rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciwko Józefowi Kubinie, b. p. inż. p. inż. Henryka Potockiego, b. prezesa Żyrardowa. Jak już donosiliśmy Kubina sfalszował 57 weksli na 200.000.— zł. podpisując je nazwiskiem hr. Potockiego.

Oskarżony przyznał się do winy, twierdząc, że w ten oryginalny sposób chciał wywindykować sumy, należne mu jakoby od p. Potockiego z tytułu parcelacji gruntów.

Rudrof fałszował księgi.

W drugim dniu procesu przeciwko właścicielowi spółki „Brody“ Stanisławowi Rudrofi o nadużycia pieniężne na szkodę wspólników tej firmy zeznawał naczelny buchalter przedsiębiorstwa, Konarski. Świadek przytoczył szereg faktów, z których wynika, że Rudrof osobiście zajmował się buchalterią i wydawał polecenia fikcyjnego zmniejszania w księgach dochodów przedsiębiorstwa. W roku 1930 zysk wyniósł kilka milionów Tymczasem Rudrof polecił buchalterii wisać do ksiąg zysk w wysokości zaledwie 72 tys. zł. przyczem twierdził że sam osobiście odnowił za to przed wspólnikami. Świadek cytując szereg wypadków w których Rudrof wywierał nacisk na personel, gdy sporządzał i podpisywał fikcyjne wydatki.

Zuchwalstwo żydowskie.

Lubelski sąd okręgowy, na sesji wyjazdowej w Chełmie, rozpatrywał sprawę Pinkwasa Kładmiera oraz Szyji Zylbera, członkowie organizacji „Brita - Trumpeidor“ Akt oskarżenia zarzucał im, że nakłaniali podoficera broni 78 p. p. Leg. w Chełmie, plut. Kmicika, do sprzedaży broni pułkowej i amunicji.

Kładmier zapytany, w jakim celu i na czyje polecenie skupował i przewoził broń, oświadczył, że działał z polecenia organizacji sjonistyczno-rewizjonistycznej w Warszawie, a broń przeznaczona była dla członków organizacji w Palestynie, którzy muszą bronić się przeciwko Arabom.

Sąd wydał wyrok skazujący Pinkwasa Kładmiera na rok więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata. Szyja Zylber został skazany na półtora roku więzienia i kara ta nie została mu zawieszona.

Połowania dla cudzoziemców w lasach państwowych.

W sezonie zimowym urządzone będą w Polsce nowe imprezy turystyczne, obliczone na przyjazd cudzoziemców. Po raz pierwszy urządzone będą polowania dla turystów zagranicznych w lasach państwowych. W drugiej połowie grudnia maja przybyć dwie wycieczki myśliwskie z Francji i Anglii, dla których urządzone będą polowania w lasach nadleśnictwa stanisławowskiego.

RADJO

Piątek, dnia 16 listopada.

Poznań. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka lekka; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program na dzień bieżący; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert; 12.45 Pogadanka dla kobiet; 13.00 Dziennik południowy; 13.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 13.35 Przegląd giełd wiadom. gosp.; 13.45 Koncert; 14.45 Audycja dla chorych; 17.15 Trio fortepianowe; 17.50 Skrzynka techniczna; 18.00 Poznański wieczór literacki E. Morski (wiersze); 18.10 Życie kultury, art i społ. Poznania; 18.15 Konkurs tenorów; 18.45 Odczyt; 19.00 Muzyka lekka; 19.20 Felieton; 19.30 Dalszy ciąg muzyki lekkiej; 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Wiadom. sportowe; 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.30 Recytacje poezji; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Muzyka lekka.

GIEŁDY

Gaęta Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Zyto 75 tonn p. P.	15 —	
Zyto 15 tonn p. P.	14.80	
Zyto 435 tonn p. P.	14.75	
Zyto 30 tonn p. P.	14.50	
Zyto	14.50	14.75
usposobienie spokojne		
Pszennica	16.25	16.75
usposobienie stale.		
Jęczmień browarowy	20.50	21.—
usposobienie spokojne.		
Jęczmień 710—725 g/l.	19.—	19.50
Jęczmień 680—690 g/l.	17.50	18.—
usposobienie spokojne		
Owies 30 ton par. P.	15.40	15.50
usposobienie spokojne		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21.50	22.50
Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	19.50	21.50
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15.—	16.—
Maka żytnia ośledn. ponad 70% wł. w.	13.—	14.—
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.—	18.—
usposobienie spokojne		
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	28.—	28.50
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	27.—	27.50
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	26.—	26.50
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	25.—	25.50
Maka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	24.—	24.50
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	23.50	24.00
Maka psz. gat. IIB 20-65% wł. w.	23.50	23.50
Maka psz. gat. IID 45-65% wł. w.	20.50	21.—
Maka psz. gat. IID 45-65 pr. wł. w.	20.—	20.50
Maka psz. gat. IIF 55-65 pr. wł. w.	17.—	17.50
Maka psz. gat. IIIA 65-70 pr. wł. w.	15.75	16.25
Maka psz. gat. IIIB 70-75 pr. wł. w.	12.75	13.25
usposobienie spokojne		
Otreby żytnie przem. standartowego	10.—	11.—
Otreby pszenne grube przem. standart.	10.75	11.25
Otreby pszenne średnie, przem. stand.	10.—	10.50
Otreby jęczmienne	11.—	12.50
Rzepak zimowy	41.—	42.—
Rzepak zimowy	39.—	40.—
Gorzycza	51.—	55.—
Wyka latowa	26.—	28.—
Groch Viktoria	41.—	45.—
Groch Falgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	130.—	150.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	210.—
Koniczyna żółta odłuszczona	70.—	80.—
Przełot	80.—	100.—
Tymoteusz	60.—	70.—
Raigras angielski	80.—	90.—

Targowica

Poznań, dnia 13 bm Spędzono wołów 28. buhał 100. krów 295 świni 1900. cielat 496 owiec 134 — Razem zwierząt 3024.

I. BYDŁO:

A) Woły:

1. Pełnomięsiste, wytuczony, nieoprz.	60 — 61
2. Mięsiste, tuczony, młodsze do 3 lat	52 — 56
3. Mięsiste, tuczony, starsze	42 — 44
4. Miernie odżywione	3 — 36

B) Buhaje:

1. Wytuczony pełnomięsiste	52 — 58
2. Tuczony mięsiste	4 — 50
3. Nietuczony, dobrze odżyw., starsze	6 — 38
4. Miernie odżywione	30 — 32

C) Krowy:

1. Wytuczony pełnomięsiste	58 — 62
2. Tuczony mięsiste	44 — 50
3. Nietuczony, dobrze odżywione	28 — 32
4. Miernie odżywione	20 — 22

D) Tawowice:

1. Wytuczony pełnomięsiste	64 — 68
2. Tuczony mięsiste	56 — 60
3. Nietuczony, dobrze odżywione	46 — 50
4. Miernie odżywione	36 — 40

E) Młodzież:

1. Dobrze odżywione	34 — 36
2. Miernie odżywione	30 — 32

F) Cielęta

1. Najprzedniejsze cielęta wytuczony	60 — 64
2. Tuczony cielęta	50 — 56
3. Dobrze odżywione	46 — 50
4. Miernie odżywione	40 — 44

II. OWCE

1. Wytuczony, pełnomięsiste jagnięta młodszy skopy	60 — 64
2. Tuczony starsze skopy i maciorki	50 — 55
3. Dobrze odżywiane	44 — —

III. ŚWINIE (tuczniaki):

1. Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	58 — 62
2. Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. wagi	52 — 56
3. Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	48 — 50
4. Mięsiste świnie ponad 80 kg.	44 — 46
5. Maciory i późne kastraty	44 — 52

Przebieg targu b. spokojny. Było i około 200 świni nie wyprzedano

Tajemnica grobowca

50

Powieść sensacyjna

— E, nie mówimy o wdzięczności — rzekł żywo Ludwik Bressoles. — Mojej córce przyjemność to sprawi, jeśli pani dopomoże, tak, że my będziemy obowiązani względem pani. Teraz niech nam pani da swój adres, ażebyśmy mogli panią natychmiast zawiadomić, jeżeli pani Dubief spełni naszą prośbę.

— Mieszkam przy ulicy Gilles-le-Coeur — odpowiedziała młoda dziewczyna.

— Który numer?

— Numer 7.

— Imię pani?

— Symona.

— A nazwisko? — zapytał były budowniczy z niejakim wahaniem.

— Nazwiska nie mam — szepnęła Symona wrzuszonym głosem.

Spuściła głowę i znowu łzy popłynęły po jej policzkach.

Marja Bressole wzięła ją za obie ręce i rzekła z ujmującą dobrocią:

— Niech pani nie płacze, błagam panią. Szczęście do pani zawitało, niechże się pani doń uśmiecha.

Symona nie mogła się oprzeć tej wzruszającej prośbie i uśmiechnęła się przez łzy.

Bressole zapisał sobie adres Symony i skinął na Marję.

— Miej pani nadzieję — mówiła dalej Marja, zwracając się do młodej dziewczyny — niedługo zobaczymy się znowu.

— I licz pani na nas — dodał były budowniczy. — Jeżeli pani Dubief przyjęła już szwaczkę, znajdziemy dla pani co innego.

— Dziękuję państwu — odezwała się wzruszona Symona. — Dziękuję państwu z całego serca, z całej duszy...

Bressole zwrócił się do Gabryela i rzekł doń:

— Do widzenia, kochany i wielki mistrzu. Czekać będziemy zawiadomienia od pana, ale niech nam pan niedługo da czekać.

— Pójdę zaraz zamówić płótno — odpowiedział malarz. — Jak tylko będzie w mej pracowni, zaraz do państwa napiszę, że gotów jestem z pierwszym posiedzeniem.

— Sądzi pan, że to może nastąpić jutro? — Tak sądzę, a zwłaszcza pragnę.

Ojciec i córka wyszli z pracowni, Gabryel z Albertem odprowadzili ich na schody. Zegnając się Albert i Marja zamienili z sobą przeciągłe spojrzenie, miłcząco wymowne.

— Czarujące dziewczę — rzekł artysta, drzwi zamykając. — Złote serce.

— I bardzo ładna — potwierdził Albert, nie tając swego zachwytu. — Prześliczna! Piękność twarzy równa się piękności duszy.

— Ho! ho! — zawołał Gabryel patrząc na młodzieńca. — Z jakimże to zapalem mówisz, kochany uczniu! Zdaje mi się, że panna Bressole sprawiła na tobie bardzo wielkie wrażenie!

— Bardzo wielkie, przyznaję się do tego i po co się mam z tem tać! Taka cudowna istota.

— Ja bezwzględnie zawdzięczać jej będę swe szczęście — szepnęła Symona — jej i panu, panie Servet, bo gdyby nie pan, ta anielska panienka nie zajęłaby się mną, nie wiedząc czy jestem tego warta. Będę panu tak wdzięczna, że nigdy nie będę w stanie należycie się panu wywzajemnić!

— E! dosyć już! przestań o tem mówić, a ponieważ tu jesteś skorzystam z tego, ażeby coś dodać do mego obrazu.

Przeto, żeby czasu nie tracić, oddasz potem, coś przyniosła Albertowi.

— To niedługo potrwa — rzekła Symona z uśmiechem. — Pół tuzina obrabionych i po-

znaczonych chustek... oto one są. Z zawiniątka, które trzymała w ręce, wzięła chustki, ładnie złożone i przewiązane niebieską wstążeczką.

— Co ci jestem winien, Symono? — spytał młodzieniec.

— Trzy franki.

— Trzy franki! cóż znowu! to za mało.

— Taka zwykła cena, piętnaście groszy, za znaczenie chustki, drożej nie płaci się nigdy.

— Ale ja uważam, że to za tanio i nie chcę, ażebyś pracowała dla mnie za takie pieniądze, tembardziej, że to cyfry wspaniałe!... artystycznie zrobione jakby ręką czarodziejki! Weź dziesięć franków i to jeszcze będzie za tanio.

— Ale...

— Niema żadnego ale — przerwał jej Albert. — Niedostateczne wynagradzanie pracy kobiecej jest raną społeczną naszej epoki. Pędź żywi artystę, igła powinna żywić szwaczkę. Weźże te pieniądze. Naprawdę sprawisz mi wielką przykrość, jeżeli odmówisz słusznego należącego ci się wynagrodzenia.

— O! nie.

— Więc przyjmujesz?

— Cóż mam robić.

— No i doskonale!

Symona wzięła dziesięciofrankówkę, spojrzawszy na Alberta de Gibray ze szczerą wdzięcznością.

— Kochany mistrzu — rzekł Albert do Gabryela — przyszły artysta odbył już swą codzienną pracę. Sądziola Prawna wzywa teraz przyszłego adwokata.

— Odchodzisz?

— Czas na prelekcję.

— Idź, mój drogi, a ojcu się kłaniaj. Więc do jutra...

Albert uściśnął rękę Gabryelowi, potem młodej dziewczynie, przebrał się i wyszedł.

— A teraz, kochana Symono — rzekł artysta do szwaczki — zacznij pozować, pół godziny, nie więcej...

Maurycy Vasseur, po kolacji u Brebanta, w licznej towarzystwie, wróciwszy do domu, położył się i natychmiast zasnął.

Spał trzy godziny i niewątpliwie sen jego trwałby jeszcze dłużej, gdyby nie przerwany został głośnie dzwonieniem.

Maurycy zerwał się z postania, ubrał się naprędce i wyszedł do przedpokoju.

Kto sumienie ma nieczyste, wszystko tego straszy.

Drzwi od sieni zamknięte były na spust podwójny.

Młodzieniec zawsze przewidywał niebezpieczeństwo, jeśli nie prawdopodobne, to przynajmniej możliwe.

W razie gdyby policja odgadła w nim sprawcę podwójnej zbrodni na cmentarzu Pere Lachaise i przy ulicy Ernestyny, postanowił nie oddać się żywym w jej ręce.

Dla tego należało postępować w ten sposób, ażeby się nie narażać na żadną niespodziankę.

Nie otworzył też drzwi, a tylko zapytał:

— Kto tam?

— Ja odpowiedział głos kobiecy

— Co za ja?

— Pańska odźwierna.

— Czego chcecie?

— List...

Na te słowa Maurycy natychmiast drzwi otworzył.

Odźwierna powtórzyła:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA MIEJSCOWA

listopad

15

czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek Leopolda
Piątek Edmunda B. w.
Kalendarz grecko-kat.
Czwartek Akindyna
Piątek Akepsymy.
Słońce wschód: 6,54
zachód: 15,46
Księżyc wschód: 13,34
zachód: 00,00

Dyżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka Nowa — ul. Marszałka Piłsudskiego 15 — tel. 275.

KINO APOLLO: Klub Dzentelmanów.

KINO CORSO: „Nana“.

Śniadania - Bar — Rynek 6 poleca kawior armeński, astrachański, sałami węgierskie, młynogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje

Obiady z trzech dań 60 gr. smacznie przyrządzone poleca restauracja „Rzymska“ Zawadzkiego — Szpitalna 2a.

Ruch ludności.

Urodzenia: syna: robotnik Józef Bogusławski z Smardowa, rolnik Andrzej Glinkowski z Wysocka Wielkiego ślusarz Stanisław Slomian; córkę: robotnik Ignacy Zgoliński z Smardowa, ślusarz Władysław Kaczmarek, stolarz kolejowy Stanisław Grzeszczyk, robotnik Jan Mierzechała.

Wielkie zebranie radnych gromadzkich

W niedzielę, dnia 18 bm o godzinie 12-tej w sali strzelniczej miejskiej odbędzie się wielkie zebranie radnych gromadzkich BBWR., na którym wygłosi referat p. J. Walczak na temat, omawiający zadania radnych gromadzkich, oraz p. rejent Nykiel omówi zagadnienie pomocy rolnictwu w myśl wydanych dekretów o oddłużeniu.

Walka z gruźlicą obowiązkiem każdego obywatela

W sali starostwa powiatowego odbyło się dnia 13. bm. zebranie organizacyjne „Dni przeciw gruźliczym“ które będą od 21 grudnia br. do 10 stycznia 1935 roku.

Zebranie zajął pan dr. Michalski, witając przybyłych a następnie omówił sprawę zorganizowania akcji przeciwgruźliczej.

Na przewodniczącego komitetu wykonawczego powołano p. dr. Pałasa ogólnie cenionego lekarza w tej dziedzinie, który dekooptował do komitetu wykonawczego kilka osób, szczególnie ze sfer lekarskich

W czasie trwania „Dni przeciwgruźliczych“ przewidziana jest sprzedaż znaczków na fundusz potrzebny do walki z gruźlicą, oraz odpowiednie referaty dla publiczności. Szczegółowy program opracuje komitet wykonawczy.

Komunikat P. K. U.

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych napływa masa podań 1. o przyjęcie na stanowiska funkcji państw. oraz 2. o powołanie podoficerów i szeregowców rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku.

Składanie podań w tych sprawach do Ministerstwa Spraw Wojskowych jest bezcelowe i naraża jedynie zainteresowanych na koszty przesyłki pocztowej.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w chwili obecnej nie posiada wolnych posad dla funkcjonariuszów państwowych.

Do udzielania wszelkich informacji w sprawach przyjęcia szeregowców i podoficerów rezerwy do służby nadterminowej lub zawodowej w wojsku są upoważnieni właśc. w. Komendanci Powiatowych Komend Uzpełnień (P. K. U.) dokąd należy skierować zapytania.

Wszelkie podania, składane do Ministerstwa Spraw Wojskowych po dniu 15 listopada 1934 r. w sprawach posad względnie przyjęcia z rezerwy do służby nadterminowej i zawodowej w wojsku pozostają bez odpowiedzi

Zasada: Rozk. M. S. Wojsk. B. Pers. Nr. 3400 Og. 112 z dnia 7. XI. 1934 r.

OBRAZY ROLNIKÓW ZRZESZONYCH W W. T. K. R.

W poniedziałek toczyły się od godz. 9-tej do 16,30 obrady rady powiatowego oddziału W. T. K. R., prezesów kółek rolniczych i pracodawców rolnych

Posiedzenie rady zaszczylił swą obecnością p. starosta powiatowy dr. Ekkert członek rady oddziału powiatowego W. T. K. R. oraz p. dr. Michalski, lekarz powiatowy, których przewodniczący zebrania p. inż. Zdonowski powitał, zapewniając p. starostę o rzetelnej pracy dla dobra rolnictwa Obrady toczyły się w rzeczowym i poważnym nastroju, nad żywotnymi zagadnieniami dot. rolnictwa Rozważano projekt statutu Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych na wypadek choroby robotników rolnych. P. starosta wypowiedział się za założeniem Kasy która ma chronić zdrowie i życie ludzkie P. dr. Michalski szeregiem wskazówek oraz radami z praktyki wniósł sporo ciekawych i cennych uwag, uważając za celowe i pożądane zorganizowanie Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych P. starosta zapewnił, że Towarzystwo pójdzie w miarę możliwości z pomocą przy zawieraniu umów ze szpitalem powiatowym a p. dr. Michalskiego jako lekarza powiatowego prosił, aby Towarzystwu o ile możliwości dopomógł na terenie ewid. konferencji z lekarzami.

Rada wypowiedziała się za utworzeniem Kasy. Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych obejmuje narazie tylko zwrot kosztów leczenia szpitalnego, członków pracodawców zatrudniających do 5 robotników. Pracodawców zatrudniających ponad 5 robotników Towarzystwo swoją działalnością nie obejmuje.

Następnie posiedzenie zajmowało się sprawami osadniczymi w powiecie; m. in. rozważano sprawę ustalenia najlepszej i najdogodniejszej formy odnośnie służenia osadnikom radami, wskazówkami i pomocą która udziela Sekretariat Powiatowy W. T. K. R. W tej sprawie odbędzie się specjalne zebranie Powiatowej Sekcji Osadniczej, która żywotnymi sprawami osadniczymi zajmie się w szczegółach

Bardzo żywotna sprawa na posiedzeniu była kwestja werbowania synów włościańskich do Kółek Rolniczych i kontynuowanie akcji Przystosowania Rolniczego.

Następnie odbyło się zgrupowanie konstytucyjne, które przyjęło statut wybrało władze towarzys-

twą tj. zarząd i komisję rewizyjną. Uchwalono składkę od robotnika samotnego i zł. miesięcznie, od żonatego z rodziną 3 zł. miesięcznie Wpisowe 1 zł. od jednego robotnika od każdego dalszego 25 groszy. Zarząd stanowią pp. inż. Zdonowski Wacław Mokok, Czaja Piotr, ks. prob. Konieczny i Bak Henryk. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. Topolan Stanisław Dolata Ludwik ze Skalmierzyc i Formanski Ludwik, P. Ratajczyk wnosi, aby Towarzystwo rozpoczęło swą działalność po uzyskaniu pewnego minimum członków, które winien określić zarząd i komisja rewizyjna.

Po przerwie o godz. 15.10 rozpoczęto dalszy ciąg posiedzenia Rady na które przybył powtórnie p. starosta, dając tem samem dowód wielkiego zainteresowania poczynaniami Powiatowego Oddziału W. T. K. R. w Ostrowie. Ścisła łączność z gospodarzem powiatu ułatwi W. T. K. R. w terenie kontynuowanie zakresu programu. Rada rozważała sprawę zorganizowania w powiecie zebrań obwodowych z udziałem samochodur propagandowego W. T. K. R. w celu wyświetlania filmów naukowo-rolniczych Nadto mają być wygłoszone różne referaty zastosowane do lokalnych potrzeb i zainteresowania Przedewszystkiem na życzenie p. starosty powiatowego w akcji oświatowej należy zwrócić uwagę na sadownictwo w powiecie i w tym celu mają być wygłoszone referaty: z zakresu zakładania sadów, dobrych drzew owocowych pielęgnowanie sadów, znaczenie sadownictwa w Polsce i przetwórstwa owocowe; z hodowli bydła mlecznego z uwzględnieniem obu ras tj. czerwonej i czarno-białej; o zakładaniu i pielęgnowaniu łąk; o ustawodawstwie finansowo-rolnym i inne sprawy organizacyjne. Zebrania miaa się odbyć w 20 miejscowościach w ciągu 3-tygodni.

P. starosta wyraził życzenia, aby oddział powiatowy W. T. K. R. rozwijał swą akcję oświatową wszystkich rolników w powiecie ostrowskim. Prezes powiatowy prosił p. starostę o ewent. pomoc finansową w tej akcji. Do odrz. p. starosta przychylnie się odniósł warunkując ewent. pomoc w miarę możliwości i od widocznych korzyści akcji oświatowo-rolniczej

AKADEMJA W OGNISKU II K. P. W.

Wieczorem odbyła się przy przepelnionej sali uroczysta akademja pod przewodnictwem

Po powrocie oddziału z capstrzyku rozpoczęła akademję marszem KPW wykonanym przez orkiestrę ogniska poczem Ob. Prezes Ogniska p. inż. Tarnowski zajął akademję hasłem — „Cześć Kolejnictwu“ następnie w treściwych słowach naszkicował historję walk żołnierza polskiego o niepodległość Polski podnosząc zasług Marszałka Józefa Piłsudskiego jako Wielkiego Bojownika o Wolność Ojczyzny. Na zakończenie wzniosł okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani powtórzyli trzykrotnym okrzykiem.

Skolei ob. Banasiewicz wygłosił odczyt o kolicznościowy kreśląc historję walk niepodległościowych od pierwszej chwili niewoli aż do pierwszych brząsków wolności Następnie przedstawił zebranyom obraz jakich wymagało zorganizowanie Państwa Polskiego, podnosząc wielkie zasługi Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Odczyt zakończył się okrzykiem

na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego, którzy zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Cześć artystyczną akademji rozpoczęto koncertem orkiestry ogniska, która wykonała uwerturnę „Lekka Kawaleria“ Suppego. Następnie mieszanym zespołem inscenizacji Ogniska wykonał z ekspresją inscenizację p. t. „Śląsk śpiewa“ Tuwima. Skolei p. Jan Jankowski przy akompaniamencie p. Gerarda Pachalego wykonał na skrzypcach „Kujawiaka - mazurka“ W enirskiego, poczem na bis „Sauson Polonez“ oraz „Rapsodję Węgierską. Powyższy koncert został przyjęty gorącymi oklaskami zebranych, na które wykonawcy swoją grą całkowicie zasłużyli

Następnie ob. Krogulecki wypowiedział deklarację p. t.: „6-go sierpnia“ E. Siońskiego, poczem zebrani w liczbie około 500 osób gremialnie odśpiewali „Pierwszą Brygadę“

Akademję zakończono marszem „Vivat Polonia“ Karasia, wykonanym przez orkiestrę ogniska

Tęsknoty pobożowe

„Srogie mu“ Szefowi obozu kierowniczek na pamięć pobytu w Wólce Profeckej wiersz ten poświęcam...

Hej... gdzie też to się podziały obozowe śpiewki, Gdy nasz „szefik“ ukochany groźnie marszczy brewki?...

Takt wybiła zamasyście, na fałszy się boczy, Podśmiewuje „srogi szefik“, promieniają oczy. Hei gdzie też to się podziały te groźne apele, Gdzie „kierownice“ to za mało, to znowu zawieje... z

„Bacność!“... „Spocznij!“... Do dwóch odlicz... Cóż to za lichota?!... Za „szefik“em“ maszerować bierze nas ochota!... Cóż to za krycie, miły Boże!... Dokąd tego będzie? Któż sprawność te wojskowa nareszcie posiadzie?...

Drugi szereg do prawego!... Równaj!... Żal się Boże! Groźnie patrzy „szefik srogi“, choć oczy się śmieją

Dwa szafiry błękitniałe jaśnieją, jaśnieją... Hei, szefiku ukochany, tęskno nam bez Ciebie

W tem zbrataniu obozowym było nam, jak w niebie.

Zabrałaś nam serca nasze, ujarzmiłaś dusze, Więc pogwarzyć z Tobą o tem, choć nie chciałam musze...

Razem z Tobą, Szefie drogi, stajem do anelu W pracy dla Niej, dla Ojczyzny, dla świętego celu...

W. Rościszewska.

Zebranie „Legjonu Młodych“

Dnia 19 bm. odbyło się w sali hotelu „Polonia“ uroczyste zebranie „Legjonu Młodych“ ku uczczeniu 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości. Zebranie zajął komendant leg. Jaźwiński, poczem w krótkim przemówieniu oddał hold twórcom Polski Niepodległej, wskazując szczególnie na rolę Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego całe życie przepełnione było miłością o Polskę i dążeniem do Jej Niepodległości. Na zakończenie swego przemówienia wznosił komendant okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej najwierniejszego syna, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani podchwycili z entuzjazmem.

Głos zabrał następnie leg. mgr. Gawęcki,